

# **PIECIU TREBACZY** **HEJNAL SAMARKANDZKI**

**Od pewnego czasu otrzymuje listy od Pana Jerzego Skoryny z Meksyku, którego trapi sprawa hejnalu Mariackiego. Podobno gdy Armia Generala Andersa stacjonowała w Uzbekistanie pewien tubylec Uzbek poprosił polskich żołnierzy, by na głównym placu Samarkandy wykonali hymn Mariacki ale w całości. Ponoc znalazł się taki żołnierz, który to potrafił zagrać, ale intrygowano go pytanie po co? Okazało się, że wśród Uzbeków lub powiedzcie dokładniej wśród Turków istnieje legenda, że upadek Imperium Tamerlana dokonał się na skutek przeklecia, które rzucił na wojowniczych Nomadów polski trebacznik z Krakowa, któremu nie dano dograć do końca hejnalu zabijając strzałami. Jest legenda, że jeśli polski trebacznik nie zagra tego hymnu w stolicy Tamerlana losy turkańskich plemion będą przesadzane na niekorzyść i nie odzyskają one niepodległości.**

**Nie udało mi się niestety uzyskać żadnych informacji o danej legendzie i o domniemanym koncercie na głównym placu w Samarkandzie, gdzie leży mogiła Tamerlana. Znam natomiast inną legendę. Ponoc archeolodzy sowieccy po raz pierwszy otwarli grób chana Temira 22 czerwca 1941 roku i właśnie w ten dzień na Związek Sowiecki napadli Niemcy dając nadzieję grupie patriotów na upadek Sowieckiego Imperium i na odzyskanie upragnionej wolności.**

## **1. Dziwny telefon**

Latem tego roku zadzwonił do taszkienckiej kurii pewien kapłan kielecki, który od 18 lat pracuje pod Grodnem. On miał też dużo pytań w sprawie Samarkandy i żołnierzy Andersa. Ciekawiła go miejscowość Jakobak. Według słów kapłana jego wujek, ks. Jan Chrobenski - Chrabaszcz, kapłan wojenny zmarł właśnie pod Samarkandą i ks. Leszek chciał trafić na jego grób. Pomimo licznych wizowych trudności udało się księdzu Leszkowi dotrzeć do Samarkandy, odszukać grób wujka i nawet złożyć kurtuazyjną wizytę Biskupowi w Taszkencie i pani Konsul. Byłem świadkiem tych spotkań i powiem, że to było wzruszające jak opowiadał nam ten ksiądz historii swoich poszukiwań jeszcze z lat kleryckich. W rodzinie mówiono najpierw, że młodziutki 36 letni Kapłan z grodzieszczyzny zginął w Katyniu, potem że na Syberii aż w końcu że w Uzbekistanie.

## **2. Białoruska Czestochowa**

Ks. Leszek ze względu na pamięć o swoim wujku podjął się pracy w Kopciowce, czyli w tej samej parafii pod Grodnem, w której ks. Jan Chrobenski - Chrabaszcz w latach 30-tych rozpoczął budowę kościoła i nie doprowadził jej do końca. Kościół zamieniono na młyn i aby go przywrócić do celów sakralnych najpierw trzeba było zebrać wspólnotę, zarejestrować i zdobyć niemalże środki na prace remontowe i budowlane. Patronką przedsięwzięcia była MB Czestochowska i księdzu Leszkowi udało się za zgodą Biskupa Grodzieskiego uruchomić trasę pielgrzymkową. Parafian jest obecnie 800 osób co dla podmiejskiej wioski nie mało. Wszystko wskazuje na to, że modlitwa z nieba towarzyszyła tej sprawie. Ksiądz Leszek widząc, że na Białorusi jest już w dostatku powołał miejscowych planując powrót do Polski ale na zakończenie swoich starań upamiętniających osobę wujka postanowił odwiedzić Uzbekistan.

## **3. Groby żołnierzy**

Ksiądz Leszek dzięki pomocy ojca Stanisława odnalazł grób swego wujka. Był zaskoczony, że mogiły są dobrze oznakowane i utrzymane. Sekret polega na tym, że nasi żołnierze umierali najczęściej w zapomnianych kiszlakach wśród prostych Uzbeków, którzy szanują zmarłych i

nie niszcza cmentarzy. Inna sprawa, że podobne cmentarze istniały też na terenie miast np. w Margellanie pod Fergana. Władze sowieckie urządziły na tym terenie bazy samochodowa. Ponoc zabobonni kierowcy starali się swoje samochody zawsze stawiać pod ścianą parkingu, by nie trwożyć zmarłych żołnierzy. Ambasada oraz pan Cieslicki, którego firma "Budmex" opiekuje się cmentarzami wojennymi starał się wiele lat, by odnowiono w tym mieście cmentarz ale sprawa utknęła w biurokratycznej machinie uzbeckich ministerstw.

#### **4. Zaproszenie**

Wracając z Taszkientu ksiądz Stanisław z księdzem Leszkiem odwiedzili jeszcze Yangi Yul, gdzie również jest kilka cmentarzy. Widac było, że między tymi dwoma kapłanami powstała więź sympatii. Ksiądz Leszka trudno nie lubić za jego rubaszna prostotę. Kilkakrotnie padały słowa zaproszenia do pracy na tej nowej misji. Ksiądz Leszek bronił się koronnym argumentem, że nie lubi podróżować, tym nie mniej czerwienił się bardzo potwierdzając, że taka myśl jest bardzo logiczna i byłoby ironią losu, gdyby w bezpośrednim sąsiedztwie z mogiłą wujka jego siostrzeńca zajął się duszpasterstwem w Samarkandzie na przykład.

Ja myślę, że czytając moją opowieść zaczerwieni się niejedna kapłanska buzia w Polsce. Tak wielu z nas w czasach PRL-u deklarowało gotowość, by iść na koniec świata i służyć wygnancom i uczcić pamięć wypędzonych Polaków. Owszem byli tutaj latem dwaj księża na motocyklach z taką właśnie intencją, by uczcić pamięć. Pamięć jednak zobowiązuje do czegoś więcej. Wdzięczni Bogu za "naszą niepodległość" moglibyśmy wspomnieć znane hasło: "Za naszą i waszą wolność". sowieckie republiki w tym również Uzbekistan nie bez przeszkód ze strony dawnego gospodarza siedzącego w Kremlu powoli się podnoszą. Tym nie mniej wspominając rocznice upadku berlińskiego muru i naszej niepodległości warto zdać sobie sprawę, że prócz kwiatków na mogiłach i zniczy warto budować nowe życie.

Jeszcze tak wiele kościołów na Wschodzie czeka, by je z ruin podnieść i tak wiele mogił kapłanskich na "Golgocie Wschodu" wzywa wręcz krzyczy dopominając się zażoścuzynienia i modlitwy. Dopominają się, by ich misja trwała i by na ich kościołach powstał na nowo zrujnowany kościół.

#### **5. Samarkandzki kościół**

Wracając do tematu hejnalu, to chcę zwrócić uwagę, że miejscowy neogotycki kościół pw. Jana Chrzciciela ma przepiękne formy i tylko jedna wieża. Stoi w centrum miasta ale nie na placu wielkim lecz na bocznej mało uczęszczanej ulicy wiodącej w kierunku pomnika Tamerlana. Podobieństwo z kościołem Mariackim jest jednak uderzające. Myśl o tym, by zabiły na tej wieży dzwony lub by zagrano tam hejnal, sama się naprasza. Gdyby ten hejnal tutaj zagrano to być może zebrani przy pomniku turyści mogliby go usłyszeć.

Tekst, który pisał dawno chodził mi po głowie i zdawało mi się, że rozwinę opowieść na kilka stroniczek. Tym nie mniej korzystając z rocznicowej chwili pragnę go zadedykować rodakom na całym świecie z okazji jubileuszu odzyskania niepodległości w takiej skróconej formie.

Piękna jest ta wiara, że ofiara trzeba mogła wpłynąć na losy imperium Tamerlana.

Tak rzeczywiście było. Po jego śmierci nie udało się utrzymać tego wielkiego państwa a miasto Samarkanda nigdy nie odzyskało swojej świetności.

Podobnie jak Kraków stało się stolicą duchową Uzbekistanu ale polityczną stolicą stał się potem, afgański Girat, Buchara i Qoqand.

#### **6. Nowa stolica**

Z chwilą pojawienia się Rosjan w tych okolicach w 1865 roku, rolę stolicy zaczął spełniać prowincjalny Szos dzisiejszy Taszkient. W Taszkencie w okolicach pomnika Tamerlana (jest ich dziś tak wiele jak niegdys pomników Lenina - to samo z nazwami ulic) i Hakimiātu, czyli

Urzedu Miejskiego stoja dwie niewysokie wiezyczki nazywane kurantami. Bija o 12.00 jakas melodie, nigdy nie mialem okazji jej uslyszec. Kto wie moze i tutaj kiedys hejnal Mariacki zabrzmi. To stac sie moze tylko pod warunkiem, ze nasze relacje z Uzbekistanem beda poprawniejsze, bo jak na razie od kilku lat Ambasada kieruje "pelniacy obowiazki". Nie ma bezposrednich rejsow do Warszawy ani jakies konkretnej polityki o wspolpracy.

Owszem Polska Ambasada przestawia w tym roku interesy Unii Europejskiej w Uzbekistanie ale wkrótce ktos nas zamieni i rozmowy o hejnalach i wolnosci beda znacznie utrudnione.

### **Pieciu Trebaczy**

**Gdysmy sie z ksiedzem Leszkim zegnali to wreczyl Biskupowi gruba papke dokumentow archiwalnych dokumentujacych dokonania i losy ks. Chrabaszcza. Pozostawil tez sporo obrazkow MB Czestochowskiej a na jednym z nich liste 5 kaplanow, ktorzy wspolnie z ks. Chrabaszczem jako kapelani stacjonowali z wojskami Andersa i pozostawili na zawsze w tym kraju swe kosci. Byli to ksieza: Piotr Gul, Holynski Antoni, Stefan Radkiewicz i Franciszek Sorys. Dwoje z nich san a cmentarzu w Guzarze, jeden w Kenimech, ostatni w Dzambule. Najprawdopodobniej juz poza granicami Uzbekistanu (Kirgizja lub Tadzykistan). Ksiadz biskup odprawil za kazdego z nich Msze sw., a ja udalem sie do Ambasady, by dalej szperac w dokumentach, bo podobno zmarlych kapelanow posrod 3000 poleglych w Uzbekistanie zolnierzy gen. Andersa bylo wiecej.**

**Niestety niczego nie znalazlem. Moze gineli w Aszchabadzie, w Teheranie czy w Ziemi Swietej. Na zalaczonej mapce sa liczne dodatkowe polskie cmentarze wojskowe. Kto wie, moze uda sie z czasem cos dowiedziec i o nich. Mnie jednak nurtuje pytanie, czy wielu jest jeszcze w Polsce i na swiecie takich kaplanow, ktorzyby przez pamiec o tych poleglych kapelanach podjeli sie jakiejms misyjnej sprawy jak ks. Leszek.**

**Przeciez to takie logiczne, by nie zapominac komu jestesmy dluzni swa wolnosc i by ten katolicki hejnal na szlaku gen. Andersa i calej Golgoty Wschodu dograc do konca!**